

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.

Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwinińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniu M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterinińska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

BANK PÓŁNOCNY

w St.-Petersburgu.

Kapitał zakładowy 25000000 rb. całkiem wpłacony.

ODDZIAŁ BANKU W WILNIE

(Ś-to Jerski Prosp. d. № 9, dawniej Śniadeckiego),

OTWIERA SIĘ 17 WRZEŚNIA

i będzie dokonywał wszelkich operacji Bankowych.

Egzystujący od 1850 r. w Wilnie

POLSKI GALANTERYJNO-NORYMBERSKI SKLEP

O. KAUICZA (daw. Klammera)

ul. Wielka (Zamkowa) № 10

egz. od 1850 r.

po gruntownej restauracji i rozszerzeniu lokalu poleca świeżo otrzymane: **kapelusze** męskie i dziecięce, **czapki** sportowe i podróżne, **bieliznę**, **krawaty**, **spinki**, **wyroby skórzane** i trykotowe, **koronki**, **hafty**, **wstążki**, **dotatki** i **upiększenia** do sukien damskich i wszelką galanterję. — **Ceny niskie.**

Wobec braku miejsca w składzie dla otrzymywanych towarów zimowych, artykuły sezonowe letnie i jesienne

!!! wyprzedaje się po cenach niższych !!!

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp“

Mińsk Litewski

POLECA:

Młocarnie i maneże typu Elworthy i Claytons
Sieczkarnie, siekaczki, śrótowniki Bentall'a
Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

CENY NAJNIŻSZE.

IMPORT KAWY

L. B. Jankiewicz

— Warszawa — Łódź —

poleca uznane za najlepsze mieszanki trzy razy dziennie palonej kawy.

Szkoła muzyczna A. Legranda

wykłada tymczasowo tylko lekcje gry na fortepianie podług jednego z najnowszych systemów. W szkole są 3 kursy: niższy, średni i wyższy i jeden przygotowawczy. Program konserwatorjów rządowych. Z ukończenia szkoły wydają się świadectwa. Opłata wynosi rocznie 60 rb., miesięcznie około 6 rb. 68 kop. Lekcje rozpoczęły się 1 września. Zapis codziennie g. 11—12, 2—3; w niedziele i święta g. 2—3. — **Ul. Jarosławska 11, m. 5.**

CYRK A. Devigné

Dziś, 16-go września, wielkie świąteczne przedstawienie w 3 oddziałach z udziałem całej trupy cyrkowej. Zupelna zmiana! Dziś nowe przedstawienie. W programie dzieł najszlachetniejszych 1-szy raz „ZACZAROWANY DOM“ albo „BALETNICA W NIEWOLI“.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DZIEŃ Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem.

DYREKCJA **A. SZUMANA.** Telefon 364. 546—176

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w niedzielę, dnia 16 go września r. b.

„Spokojny Rewir“

farsa Cotaensa i Vebera.

Jutro, w poniedziałek, d. 17 września „Kopciuszek“ Walewskiego.
Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Do Prawyborców powiatu wileńskiego.

Wybory powiatowe gubernji wileńskiej wyznaczone zostały przez władze administracyjne — na dzień 24 września, zebrania zaś kurji mniejszej własności — na 12 września.

Z tytułu przewodniczącego w byłym Komitecie wyborczym powiatu wileńskiego do drugiej Dumy, mam zaszczyt niniejszem wezwać właścicieli ziemskich powiatu wileńskiego, mających pełny cenzus wyborczy, oraz przedstawicieli mniejszej własności, wybranych na zebraniach w d. 12 września, o przybycie do Wilna na zebranie przedwyborcze d. 23 września o g. 12 w południe do lokalu Towarzystwa Rolniczego przy ul. Zawalnej, w celu:

a) wysłuchania sprawozdania z czynności b. Komitetu wyborczego powiatu wileńskiego do drugiej Dumy
i b) porozumienia się co do kandydatów na wyborców z naszego powiatu do trzeciej Dumy.

N. B. Imienne zaproszenia w celu uniknięcia kosztów — wysyłane nie będą.

3-1663-2 **Paweł Kończak.**

R. Lenc z trupą z 12 osób

16 września w klubie Poleskim da tylko jeden seans: tajemnicze medium, katalepsja czyli posagi, montewinizm. Szczegóły w afiszach; bilety wcześniej nabywać można w klubie od g. 11 r. do 2 p. p. i od 5 do 8 w.

2-1665-2

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.

Na stronnicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:

Leon Jasieńczyk. Ksiądz Stanisław Maciejewicz.

Korespondent. Listy z Petersburga.

Stanisława Świątorzecka. Kantata jesienna. Z dziejów zatargu.

Ida Pilecka. Trockie jezioro.

Kazimierz Kiersnowski. Z Nowogródka.

Władysław Śliżień. Z Alfreda de Musset.

Wyborcy!

Zgłaszajcie się po informacje do biur Komitetu Polskiego Centralnego.

Biuro Centralnego Polskiego Komitetu Wyborczego mieści się:

Skopówka № 6 (były sklep Szumańskiego) i otwarte jest przez cały dzień.

Biuro Komitetu cyrkulu I mieści się w kancelarii kościoła Wszystkich Świętych.

Biuro cyrkulu II w Giełdzie pracy w murach franciszkańskich przy ulicy Trockiej.

Biuro cyrkulu III w kancelarii kościoła św. Jana.

Biuro cyrkulu IV w kancelarii kościoła św. Rafała i św. Jakoba.

Biuro cyrkulu V przy kościele Misjonarzy.

Biuro cyrkulu VI przy kościele ks. Bernardynów.

Biuro cyrkulu VII przy kościele św. Piotra i Pawła.

Biuro cyrkulu VIII przy kościele Wszystkich Świętych.

Biura otwarte są cały dzień i udzielają wszelkich wyjaśnień w sprawach wyborczych.

Do mieszkańców miasta Wilna.

Gbywatele!

Cieżko dziś każdemu, a nam, rdzennym mieszkańcom tego Kraju, bodaj najciężej. Niewola wieloletnia ileż szkód duchowych i materialnych nam przyczyniła i przyczynia! A ratunek leży tylko w nas samych, w naszej wspólnej braterskiej pracy i samoobronie. W łączności siła!

Winniśmy, gdzie tylko zjawia się możebność, gdzie tylko jest szczerba w naszych kajdanach, stawać ramię przy ramieniu dla obrony praw, przez Boga nam danych.

Za dni kilkanaście będziemy wybierali wyborców, a właściwie posła do Dumy Państwowej, który być winien obrońcą naszych praw. W wyborze winien wziąć udział każdy obywatel, to jego obowiązek wobec całego narodu.

Lecz któż może być najlepszym obrońcą naszych praw? Czyż nie ten, kogo ciężar niewoli najwięcej uciskał i uciska, kto z ludu pracującego pochodzi i razem z nim przeżył i odczuł jego nędzę, kto codziennym był gościem w chacie wieśniaczej i w ciasnym mieszkaniu robotnika i zarobnika i do duszy jego zaglądał.

Jeżeli niewola nasza ciężka, to najwięcej uciskała ona nasze duchowieństwo, tych, co w pierwszych szeregach szli i bronili wiary naszej. Czyż

Wilno nie pamięta tych kapłanów, co za naród szli na śmierć lub wygnanie? Czyż kto był z nas więcej prześladowany, niż kapłan katolicki, czyż kto zna lepiej cierpienia nędzy, niż kapłan, który w najcięższej niedoli człowieka do niego przychodzi i otuchę mu niesie. Obywatele! najlepszym obrońcą praw naszych i wiary naszej katolickiej będzie ksiądz, który z ludu pochodzi i z ludem żyje, człowiek światły i prawy, o przekonaniach stałych, a zawsze śmiało broniący prawdy.

Takim jest ks. Stanisław Maciejewicz.

Pochodzi z pracującej warstwy naszego miasta, jako proboszcz na wsi i w mieście zna, przeżył i odczuwa najlepiej nędzę naszego ludu pracującego.

Jeżeli on zostanie naszym posłem, to będzie w pierwszym rzędzie bronił tego, co najwięcej potrzebuje obrony t. j. wiary, narodowości i ludu pracującego.

Księdzu Maciejewiczowi chodzić będzie o to tylko, żeby wszystkimi siłami jak najwięcej zrobić dla sprawy. Będzie on skupiał siły nasze w Dumię, gdyż tylko łączna działalność posłów naszych coś nam przynieść może, a nie najpiękniejsze choćby słówka. Zresztą ks. Maciejewicz, jak Wilno wiadomo, jest dobrym mówcą.

A sprawa szkolna, wychowanie i nauka dzieci naszych, któż ją lepiej zna i obroni, jak ks. Maciejewicz, wieloletni kapłan szkolny.

W błędzie są ci, co twierdzą, że księdzu przystoi tylko modlitwa i konfessja. n. a. l. Wszak Ojczyznę w chwili zupełnego upadku obronił tylko ks. Kordecki. Wszak Konstytucję naszą sławną 3-go maja układał, bronił i na barbach swych wydzwignął głównie ks. Kołłątaj. Czyż da się wyliczyć tu tych bohaterów, parlamentarzystów i obywateli-księży, którymi Ojczyzna nasza się szczyci.

Tem wszystkim powodując się, Polski Centralny Komitet Wyborczy m. Wilna poleca jak najusilniej obywatelom miasta kandydaturę na wyborcę, a tem samem na posła od mniej zamożnej ludności Wilna,

Ks. Stanisława Maciejewicza.

Polski Centralny Komitet Wyborczy m. Wilna.

Wilno, 15 września 1907.

KRZYWA LOGIKA.

P. Wojciech Baranowski zamieścił we wczorajszym numerze „Kurjera Litewskiego” artykuł wstępny, wymierzony przeciwko naszemu i Centralnemu Komitetowi Wyborczemu. W tymże numerze znajdujemy na innem miejscu wydrukowane oświadczenia tych 11, którzy wystąpili z komitetu wyborczego, złożonego z 56 członków. Zestawienie tych dwóch artykułów jest wysoce pouczające.

Utwór p. Baranowskiego odznacza się, jak zwykle, pięknymi kwiatkami stylowymi, wielkim „tupetem”, jak się wyraża i oryginalnym rozumieniem spraw społecznych w ogóle, a zadań prasy w szczególności.

P. Baranowski nie uznaje istnienia Komitetu Centralnego, odmawia mu przynajmniej miana Centralnego. Po wydaniu rozkazu o podziale na kurje narodowościowe p. Baranowski w d. 5 września na posiedzeniu Komitetu Centralnego postawił pytanie, czy w ogóle istnieje Komitet Centralny, czy nie należałoby raczej dalszy przebieg kampanii pozostawić komitetom, któreby się potworzyły dla popierania poszczególnych kandydatów. Skutek pytanie, jak powiada p. B., odniosło „niewielki”. To już zbyt skromności! Wniosek ten odrzucony został jednogłośnie, a w głosowaniu brali udział zasiadający wówczas wspólnie jeszcze zwolennicy obydwóch kandydatów, zarówno ks. Maciejewicz, jak i p. Wróblewski. Widocznie więc za utrzymaniem Komitetu Centralnego przemawiała racja, trafiająca do przekonania wszystkich członków. Niżej podpisany zdawał z nich sprawę w Nr. 204 i 208 „Dziennika Wileńskiego”.

Coż się od tego czasu zmieniło? Oto Komitet Centralny postanowił nie narzucać wprawdzie żadnej kandydatury, bo i jakieś ma środki do narzucania, ale jednak udzielił praw wyborcom pewnej wskazówki. polecił osoby, które, jego zdaniem, najbardziej są odpowiednie. I tu co do kurji II, która jednego tylko wyborcę wybiera, głosy członków komitetów cyrkulowych się podzieliły. Większość (32 z liczby 49 głosujących) uznała, że Komitet polecił winien tego tylko, kto otrzymał większość głosów. Mniejszość sądziła, że „szczególnie polecić” należy (jak powiada „oświadczenie” secesjonistów, wydrukowane w „Kur. Lit.”) tego, który otrzymał większość głosów, ale mniej szczególnie i wszystkich innych, za którymi oświadczyło się więcej, niż 1/4 głosujących.

Cały więc Komitet wyborczy w pierwotnym swym składzie był za „polecaniem” kandydatów, czyli, jak to się podoba p. Baranowskiemu nazywać, za narzucaniem kandydatów ogółowi. Co do stopnia polecenia różnili się obecnie, ale różnili zarówno zwolennicy jak jednej, tak drugiej kandydatury. Przeciw poleceniu jednego tylko kandydata głosowało 17 osób, a że za kandydaturą p. Wróblewskiego w godzinę potem oświadczyło się 20, więc co najmniej 3 zwolenników p. Wróblewskiego było za poleceniem jednego tylko kandydata. Mamy prawo sądzić, że było ich nawet więcej, bo za poleceniem dwóch kandydatów, jak to wiadomo wszystkim na zebraniu obecnym, przemawiał i głosił jeden ze zwolenników kandydatury ks. Maciejewicza.

Cały Komitet był za polecaniem kandydatów i zarządy p. Baranowskiego stosują się zarówno do większości, która w Komitecie Centralnym pozostała, jak i do mniejszości, która z niego wystąpiła. P. Baranowski napada na Komitet, że używa dalej miana Centralnego i że jakoby „zbrojny we wszystkie insygnia swej władzy nad duszami” nadużywa hasła solidarności narodowej dla poparcia jednego tylko kandydata. Z powodzi słów, brzmiałych lecz pustych, wyłowiliśmy to, co ma jakiś sens wprawdzie, ale nie ma żadnej racji.

Jest to rzeczą ogólnie przyjętą, że w razie rozłamu w jakiejś instytucji, miano jej zostaje przy większości. Nie mieliśmy dotąd żadnej odezwy Komitetu Centralnego, która by nadużywała hasła narodowych, z „ferowaniem więc wyroku” mógłby p. Baranowski nieco zacząć.

Jeżeli zaś krasomówczemu, a „bezpартijnemu” redaktorowi nie podoba się sama nazwa Komitetu, gdyż ona działać może na umysł, to dziwić się, że nie razi go nazwa „demokratycznego”, przyjęta przez Komitet p. Wróblewskiego. Czyż

nie jest to poddawanie ogółowi, że wszyscy zwolennicy przekonani demokratycznych za tym kandydatem głosować winni. Skoro się jest istotnym przeciwnikiem wszelkiego nacisku moralnego na ogół prawyborców, należało i przeciw tej nazwie zaprotestować.

Najparadniejszym jest jednak p. Baranowski, gdy tłumaczy, że jako człowiek bezpartijny nie może podsuwać społeczeństwu tego, nie innego kandydata, nie może roztrząsać ich zalety i wady. Przy takim pojęciu bezpartijności, obawiam się, że p. Baranowski nie będzie mógł skorzystać ze swoich praw prawyborczy. Idąc do urny będzie przecież musiał zważyć zalety i wady kandydatów, będzie musiał podsunąć, chociażby samemu sobie tylko, tego lub innego z nich. Pozostanie mu więc chyba uciec się do ciągnięcia supełka.

Według oryginalnego słownictwa p. Baranowskiego każdy, kto w jakiejś sprawie ma pogląd określony, jest już tem samem „partijnym”. Z tego punktu widzenia „bezpартijny demokrat”, jak nazywa siebie p. Wróblewski, oznaczałby człowieka bez określonych przekonań.

Słownictwo p. Baranowskiego może mieć pewne dogodności praktyczne, rozchodzi się ono jednak ze zwykłym przyjęciem. Nie możemy nazwać partyjnym Komitetu, który się zawiązał nie dla przeprowadzenia celów jakiegoś stronnictwa i powstał z wyborów cyrkulami, Komitetu, do którego wchodzi ludźmi, nie należący do żadnych zorganizowanych stronnictw, ludzie różnych przekonań politycznych. Członkowie Komitetu przez to, że doszli do zgodnego przekonania, iż jeden z kandydatów jest na posta do Dumi właściwszy, nie stworzyli jeszcze „partii” i pozostali bezpartijnymi, jak bezpartijnymi będą i ci wyborcy, co za nim głosować będą.

Czy w artykule p. Baranowskiego nie przebiega chęć podsunęcia ogółowi jednego z kandydatów, czy pozostał on w nim wierny głoszonej przez się „bezpартijnymi” — nie będę się zastanawiał. Słowo jednak rzec muszę o tem, co napisał o nas. Przedewszystkiem nazywa on pismo nasze „urzędowym organem Demokracji Narodowej”. Pisaliśmy już nieraz, że nie uważamy się za organ żadnej partii, nie znaczy to jednak, że jesteśmy „bezpартijnymi” w tem rozumieniu tego wyrazu, jakie ma u p. Baranowskiego. Nie zamieszczamy artykułów redakcyjnych, wyrażających na tę samą sprawę dwa różne poglądy. W chwilach, kiedy społeczeństwo musi się zdobyć na jakiś krok określony, mówimy wyraźnie, że, naszym zdaniem, należy go zrobić w tym a tym kierunku.

Nie uważamy pisma naszego za składnicę artykułów bez żadnej łączności ideowej, ani siebie samych za widzów, przyglądających się życiu społeczeństwa. Mamy się za obywateli kraju, biorących czynny udział w życiu, pragnących, by wszystkie sprawy rozstrzygały się tak, jak, zdaniem naszym, dobro powszechne tego wymaga. Za obywatela każdego obywatela uważamy, by ze wszystkich sił swoich starał się o to dobro powszechne, aby wyrabiał sobie zdanie o tem, jak dobro ogółu postępować nakazuje i by zdanie swoje szerzył. Od obywatelstwa tego nie uwalniamy samych siebie. Za swoją służbę publiczną uważamy nie dostarczanie czytelnikom mniej więcej przyjemnego materiału do czytania, ale przede wszystkim wyświeclanie im potrzeb kraju, dopomaganie im do wytworzenia określonych poglądów. Jeżeli ktoś nazwie to partyjnością, mniejsza o to, słowo to nas nie zstraszy.

Wolno naturalnie p. Baranowskiemu inaczej rozumieć zadanie swoje i redagowanego przez się pisma. Każdy z nas zostanie zapewne odmiennego poglądu na to, która rola jest de zazdrości.

J. Hasko.

P. S. Zaznaczyć muszę, że artykuł pt. „Kandydatury z m. Wilna” w Nr. 208 „Dziennika Wileńskiego”, nie jest żadnym komunikatem, lecz artykułem sprawozdawczym, za który niżej podpisany bierze całą odpowiedzialność. Nikt zresztą z czytelników naszych nie żywił pod tym względem żadnej wątpliwości, nie mamy bowiem zwyczaju drukować niepodpisanych komunikatów w ogólności, a na miejscu artykułów wstępnych w szczególności.

Dodam jeszcze, że na posiedzeniach Komitetu Centralnego bywałem na tej samej zasadzie, co i p.

Wojciech Baranowski, to jest, jako kierownik pisma polskiego, nie rozumie przeto, jaka logika każe wnioskować „Kur. Litewskiemu” w numerze dzisiejszym, że, drukując artykuł pt. „Z Komitetu Centralnego”, przyłączam sobie stanowisko sekretarza Komitetu Centralnego, a artykułowi swemu nadaję cechy komunikatu. Na drodze takiego rozumowania spytane we wszystkich pismach artykuły, zatytułowane „Z sądu” lub „Z Dumi państwowej” również należałoby uważać za komunikaty i autorom ich nadać tytuł sekretarzy. Oj, krzywa logika, krzywa!

J. H.

WYBORY.

Komitet cyrkulu II. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie prawyborców dla uzupełnienia cyrkulowego komitetu wyborczego, z którego ustąpiło 3 zwolenników p. Wróblewskiego. Wybrano jednogłośnie pp. Witolda Węslawskiego, Stanisława Chrościelewskiego i Florjana Świeżyńskiego. Uzupełniony komitet do Komitetu Centralnego na miejsce Kiewlicza i Korolca delegował pp. W. Węslawskiego i S. Chrościelewskiego.

Kowno (Koresp. wł.). Na zgromadzeniu przedwyborczym z I-iej kurji chrześcijańskiej, odbytem dn. 14 bm., na kandydata na wyborcę powołano adwokata przysięgłego, p. Dominika Bociarskiego.

Kobryń (Koresp. wł.). Na zjazd drobniejszych ziemian 12 b.m. z 247 zapisanych Polaków stawili się 97, posiadających 4157 dziesięcin. Powołano do wyboru za ledwie 16 pełnomocników. Smutny ten wynik objaśnić należy słabym zainteresowaniem się prawyborców, niedbałym zestawieniem spisów i wreszcie późnieniem zawiadomieniem osób zainteresowanych.

Sienno gub. mohylewskiej (Koresp. wł.). Dnia 12 b.m. odbyły się w Siennej wybory kurji ziemiańskiej drobnej własności. Bardzo nielicznie zebrał się tym razem przedstawiciel drobnej własności: wybrano w kurji polskiej — 6 wyborców, w rosyjskiej — 6, wreszcie specjalne zgromadzenie popów wybrało — 9. Wybory tegoroczne cechuje apatia, spotęgowana jeszcze bardziej tem, że sytuacja do ostatniej chwili nie jest jeszcze wyklarowana.

Żywiec polski w kurji ziemiańskiej powiatu sieńskiego ma przewagę nad rosyjskim i ma możność przeprowadzenia na zjeździe powiatowym wyłącznie polskich kandydatów.

Przewagę tę administracja starała się pierwotkowo sparaliżować przy wyborach drobnej własności. Wykreślono więc w przededniu wyborów masę osób z liczby polskich wyborców, z drugiej zaś strony dołożono wszelkich starań, aby rosyjscy wyborcy zebrał się jak najliczniej. Nie pomogły wszystkie te zabiegi — nie zdobyto przewagi głosów rosyjskich na powiatowym zjeździe. Łada dzień więc trzeba oczekiwać ogłoszenia o podziale zjazdu powiatowego na kurje narodowościowe, przytem, jak przebiegną w kołach urzędniczych, kurja rosyjska ma otrzymać 4 wyborców, a polska 3. W taki to sposób w naszym powiecie mają być zabezpieczone prawa mniejszości.

W czasie wyborów kancelarja marszałka rozpowszechniała (za pieniądze) wydawnictwo p. t. „Sienienskiej ujezd”. Jest to statystyczno-histeryczny opis powiatu sieńskiego. Historia powiatu naszego została podana na tle dziejów Litwy i Rusi, sfabrykowanych przez „istotno ruskich ludź”. Wyborca.

Fabrykowane Rosjan. Z pow. pińskiego donoszą o niesłychanych istotnie zarządzeniach administracji przy oznaczaniu narodowości. „Nasza komisja powiatowa — pisze szan. korespondent — zapisuje Polaków do narodowości rosyjskiej. Niedawno pp. F. i książkę Feliks Drucki-Lubecki otrzymali zawiadomienie, że powstała wątpliwość co do ich narodowości i że jeżeli w ciągu 3 dni nie złożą dowodów, zapisani będą do Rosjan. P. F. udało się przekonać władzę, że jest Polakiem i katolikiem, bo pisał kontrybucję i nie otrzymał posady uradnika, czy też pisarza gminnego. Natomiast ks. Drucki-Lubecki, mimo, że jest katolikiem i uważa się sam za Polaka, zapisany został jako Rosjanin na tej zasadzie, że ród swój wywodzi od Ruryka. Chociaż, o ile pamiętam z Hłowajskiego, to Ruryk był Warangiem, nie zaś Rosjaninem”.

Niepowodzenia prawdziwych Rosjan. Na jednego z dwóch pełnomocników

z gminy snowskiej (gub. mińska, pow. nowogródzki) wybrano Józefa Sonczuka, nauczyciela ludowego, aresztowanego w czerwcu b. r. i znajdującego się od tego czasu w areszcie nowogródzkim. Sonczuk jest uważany przez miejscową administrację za „nieblahodopidnego”. Drugim pełnomocnikiem jest wójt gminy, Piotko, bezpartijny, bezbarwny i przez pół analfabeta.

Na wyborców Rosjan z uprzywilejowanej kurji rosyjskiej z miasta Wilna i wileńskiego powiatu „komitet postępowych wyborców rosyjskich” na zebraniu z dnia 13 (26) b.m. postanowił polecić pp. Szewalewa, Bleka i Prozorowa.

Wyniki wyborów. (T. A. P.). D. 14 b.m. do wybranych przedtem przybyło 672 pełnomocników od drobnych właścicieli, w tej liczbie: 6 — paździenikowców, 38 — sprzyjających im, 31 — K. D., 3 — sprzyjających K. D., 1 — S. D., 108 — narodowców, 78 — nazywających się monarchistami, 198 — prawych, 29 — umiarkowanych, 10 — zaliczających się do lewicy, 56 — bezpartijnych i 114 — nieokreślonych.

Od robotników przybyło 35: 1 — K. D., 8 — S. D., 9 — prawych, 6 — lewych, 1 — postępowiec i 10 — bezpartijnych.

Pełnomocników od gmin przybyło 1507: 16 — paździenikowców, 4 — sprzyjających paździenikowcom, 29 — K. D., 1 — sprzyjający K. D., 2 — trudowików, 2 — sprzyjających związkowi włósciańskiemu, 11 — S. D., 2 — S. R., 17 — narodowców, 70 — sprzyjających narodowcom, 51 — monarchistów, 315 — prawych, 86 — umiarkowanych, 5 — skrajnych lewych, 113 — lewych, 6 — postępowców, 1 — liberalny, 638 — bezpartijnych i 138 — nie określonych.

Z listów do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze! Najuprzejmiej upraszam Sz. Pana Redaktora o sprostowanie wiadomości, umieszczonej w sobotnim numerze „Kurjera Litewskiego”. Stanowczo protestuję przeciwko zaliczaniu mnie do „Demokratycznego Komitetu”. Zaręczam jednocześnie, iż będąc jednogłośnie obranym do Komitetu cyrkulu V, i pozostając w nim i nadal, Łącząc itd.

Bolesław Reksć.

Wilno, 14 września, r. b.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś w niedzielę, dnia 16 (29) września N. M. P. Bolesnej — według nowego stylu Michała Archanioła.

Jutro: Stygmatorów św. Franciszka — według nowego stylu Hieronima Kapłana. Pojutrze: Józefa Wyzn. i Ireny Męcz. — według nowego stylu Remigjusza.

Repertuar Teatru Polskiego. Dziś, po raz pierwszy „Spokojny Rewir”, arcyzabawna farsa z francuskiego. Jutro „Kopciuszka”, z p. Daniłowiczówną w roli tytułowej; — księciem Krasnolcem będzie p. Osterwa. We wtorek „Dyrektor Flachsman” — interesująca komedia Ottona Ernsta. W środę, po raz drugi „Spokojny Rewir”. W czwartek (ostatnie przedstawienie w Teatrze Letnim) „Dziurawca z Olesiowa”, kom. Z. Przybylskiego. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę, na otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Miejskim, po raz pierwszy „Barbara Radziwiłłówna”, dramat historyczny A. Felińskiego.

Z Teatru Polskiego. Repertuar sezonu zimowego zapowiada się nadzwyczajnie interesująco. Między innemi urzemy wkrótce: „Walcę Motyli” H. Sudermana, „Jadzie Wdowę” Ruszkowskiego, „Grochowy Wieniec” Małeckiego, „Moune Vanne” Maeterlincka, „Złodzieja” Bernsteina, „Miejsca Kobietom” Blumenthala i Kadelburga, „Nora” Ibsena, „Kazimierz i Esterkę” Kozłowskiego, „Hanusie” (Hanelle) Hauptmanna, „Damy i Huzary” Fredry i „Candida” Shawa.

Sezon koncertowy. Jak nam donoszą, w krótkim czasie mają wystąpić w Wilnie z własnym koncertem profesorowie i profesorki wileńskiego konserwatorium.

A więc, profesor Witold Szaniawski, znakomity artysta śpiewak, posiadający piękny i subtelnie opracowany głos; p. Radolińska, utalentowana i poważna pianistka; p. Bohuszewiczówna, dobrze nam znana i zasłużona wiolonistka; p. Stankiewicz, młoda wirtuozka pianistka i p. Kinkulkin, wioloncelista, posiadający piękny ton i wspaniałą technikę.

A zatem usłyszyszmy udatne kwartety, kwintety, grę fortepianową i śpiew solowy naszych konserwatorskich sił pedagogicznych.

Zabawa. Zapowiedziana na 41 (24) b.m. zabawa na rzecz wileń-

skiej Straży Ogniowej ochotniczej, która, jak wiadomo, z powodu niepogody nie doszła do skutku, odbędzie się dzisiaj w ogrodzie Bernardyńskim. Początek o godz. 4 po południu.

Niesądny pościg. Wczoraj na dworcu kolejowym była zwiększona czujność policji tajnej. Około godziny 4-ej po południu domniemany zbieg rewierowego Fiodorowa został sprężony przez policję i próbowano go schwytać. Ten zaczął uciekać, wówczas zagroził mu drogą jeden z urzędników kolejowych i nsiłował go zatrzymać, aby oddać w ręce policji. Uciekający bronił się wystrzałem, zabił na miejscu kolejowca, pomagającego policji ucieki do lasu Barbiskiego.

Z sądu wojennego. D. 17 b.m. w wileńskim sądzie wojennym rozpoznawana będzie sprawa doktora Brundzo, oskarżonego o należenie do tajnego stowarzyszenia, które zwie się litewska partja socjal-demokratyczna i o wygłaszanie pamfletów na ulicy, w m. Prenach gub. suwalskiej, mów agitacyjnych.

Akt oskarżenia. W pierwszych dniach października rozpocznie się rozsyłanie aktu oskarżenia, w sprawie wileńskiego strajku pocztowo-telegraficznego.

Echa kofiskaty książek. W kancelarji sędziowskiej pokoju III cyrkulu była niedawno rozpoznawana (po raz trzeci) sprawa księgarza pana W. Makowskiego, oskarżonego o posiadanie na składzie książek, zabronionych przez cenzurę, a skonfiskowanych, jak wiadomo, p. M. przez in. spektora drukarni, w marcu r. b. P. Makowski został od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, zaś książki skonfiskowane polecono mu zwrócić. Zaznaczyć należy, że inni księgarze, którzy nie chcieli dochodzić swych praw w pierwszej instancji, skazani zostali na 24 rb. kary.

Sprawa prasowa. Na dzień 27 b.m. wyznaczono w izbie sądowej wileńskiej, z udziałem przedstawicieli stanu, sprawę redaktora pisma żargonowego „Dos Wort”, p. Tontora, oskarżonego na zasadzie art. 129 Kod. kar.

Ciekawa rewizja. W nocy d. 14 b.m. dokonano rewizji w mieszkaniu wice-prezesa rosyjskiego bezpartijnego komitetu wyborczego, rewizora akcyzy, p. Patrowa.

Tworzenia wielkich grup kolejowych po nieudanem doswiadczeniu z grupą kolei „Północno-Zachodni”, Północnych i Południowych postanowiono zaniechać. Przekonano się, że scentralizowane zarządy wszelkie sprawy dłuższej załatwiają, a oszczędności finansowych przy tej centralizacji niema wcale.

P. prezydent miasta d. 14 b.m. w towarzystwie członków Zarządu miasta i inżynierów oglądał szpaladzielnicy, tabor asanizacyjny, budujące się na Śnipliszkach składy wojskowe i brzeg rzeki Wilenki, na Belmoncie.

Z Zarządu miasta. Zarząd miejski wydał broszurę, zawierającą opis działalności Zarządu miasta i gospodarki miejskiej za przeciąg czasu od r. 1902 do r. 1906.

W bieżącym tygodniu rozpoczyna się kolejalne posiedzenia Zarządu miejskiego, w sprawie preliminarza na r. 1908.

Kolonja urzędników Zarządu miasta. Sprawa kolonji posuwa się nadzwyczajnie wolno. Zarząd miasta nie zdążył na sprzedaż gruntów na wypłatę, wobec czego do kolonji mogą należeć tylko ci urzędnicy, którzy posiadają gotówkę na nabycie gruntów.

Z okręgu naukowego. Okręg naukowy asygnował po 300 rb. dla szkółek początkowych w Solcu i Bastunach i parafjalnych, przy szpitalu obłąkanych w Nowej Wilejce.

Z Izby skarbowej. D. 18 b.m. w lokalu Izby skarbowej odbył się posiedzenie urzędu do spraw podatku mieszkaniowego.

Wybrakowane reproduktory. Główny zarząd stałdn państwowych zwrócił się do wileńskiej stajni rolniczej z prośbą o powiadomienie okolicznych hodowców, o reproduktorach wybrakowanych, które wzmanstadnin ma do zbycia.

Wyjaśnienie. Z powodu wzmania ki pod tyt. „Świątokradztwo”, zamieszczonej w Nr. 209 naszego pisma, otrzymaliśmy bliższych szczegółów o udzieleniu bliższych szczegółów, uję osobie Pauliny Lobanowskiej, na tej, jak wiadomo, w ubiegłą środę na kościele Wszystkich Świętych w odkradzieży krzyża nikłowego. W odpowiedzi zaznaczyć należy, że światekradczy ni mieszczan wileńskich, jest dzieckiem niesłubnych rodziców.

Zamiast herbaty lub kawy
powagi lekarskie zalecają pić

Czyste KAKAO holenderskie

BENSNDORP'a

Napój zdrowy, pożywny i tani.
— Do nabycia wszędzie. —



3-1563-1

Przedstawiciel na Wilno: **LEON Z. BRAUDO** w Mińsku.

O wyborach do Dumy Państwowej.

Wileński Zarząd miejski podaje do ogólnej wiadomości, że wybory do Dumy Państwowej od miejskich prawyborców powiatu wileńskiego odbędą się w m. Wilnie w dni następujące:

od Rosjan—21 września 1907 r. w Zarządzie miejskim, ul. Dominikańska.

Z 1 Kurji: a) od ludności nie-żydowskiej 22 września r. b. w Zarządzie miejskim.

b) od ludności żydowskiej 24 września r. b. w Zarządzie miejskim.

Z 2 Kurji: a) dla prawyborców ludności nie-żydowskiej, których nazwiska zaczynają się od litery A do Ł, włącznie 26 września r. b. w szkole Chemiczno-Technicznej (ul. Nowogrodzka).

b) dla prawyborców, których nazwiska zaczynają się od litery M do Ja włącznie 26 września r. b. w domu pod № 8, przy zauł. Górzystym.

c) dla prawyborców Żydów, nazwiska których zaczynają się od liter A do M włącznie 28 września w domu Miejskim № 10, przy ul. Ostrobramskiej.

d) również dla prawyborców, których nazwiska zaczynają się od N do Ja włącznie 28 września r. b. w domu pod № 8, przy zauł. Górzystym.

Przyjmowanie kartek wyborczych w kopertach zapieczętowanych, ze stemplem Zarządu miejskiego, odbywać się będzie od 9 rano do 9 wieczór. Wyborcy, którzy nie otrzymali zawiadomienia i kopert do kartek wyborczych, mogą takowe otrzymać w Zarządzie miejskim, po przedstawieniu potwierdzenia tożsamości osoby przez policję, sędziego pokoju, ziemskiego naczelnika, rejenta, proboszcza, lub też przez instytucje społeczne, w których wyborca pracuje. Poświadczenie tożsamości osoby zostaje w Zarządzie wyborów.

Drukowane spisy wyborców nabyć można w Zarządzie Miejskim.

Prezydent miasta M. Węslawski.

Sekretarz Zarządu J. Jachimowicz.

Referent P. Pleskonosów.

2-1671-2

Biuro meljoracji rolnych i inżynierji rolniczej

Warszawa, Foksal № 14. Kraków, Grabowskiego № 10.

Biuro uprawnione przez Dyrekcję Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego do wykonywania wszelkich robót meljoracyjnych, prowadzonych przy pomocy pożyczek Towarzystwa.

Osuszanie. Drenowanie.
Nawadnianie.
Meljoracje torfowisk.
Poprawa łąk przesuszonych.
Gospodarstwa rybne.

Wodociągi gospodarcze i domowe.
Budowa dróg i kolejek.
Budowa jazów, szluz i mostów.
Budowa dworów i zabudowań folwarcznych.

Regulacja rzek i potoków.
Wyzyskanie siły wodnej do celów przemysłowo-rolniczych.

Osuszanie zawiłgocionych domów i wilgotnych terenów budowlanych.

Analiza gleby.

Inżynier Stanisław Turczynowicz wykładający meljoracje rolne w Uniwersytecie Krakowskim.

Inżynier Antoni Ponikowski b. inżynier przy biurze meljoracyjnym Wydziału Krajowego w Galicji.

6-1608-2

Szkoła Froebrowska

z przygotowawczymi klas. do średnich zakład. naukow.

Pereświat-Soltan i Zacharzewskiej.

Lekcje w klasach przygotowawczych rozpoczęły się 1 września. Zapisy chłopców i dziewczynek przyjmują się w ciągu całego roku (g. 11-12). W **froebrowskim** oddziale zajęcia od 15-go września, **zapis miesięczny i roczny. Przy zakładzie pensjonat.** Adres: **Wilno, Bakszta № 8, m. 4.**

8-1594-5

Skład OBIĆ papierowych Kazimierza Grużewskiego

— róg ulicy Wielkiej i Szklanej (dom własny) —

Wejście z dziedzińca.

POLECA NOWOOTRZYMANE TRANSPORT

OBIĆ najnowszych a także Tol, karton i farby.

Wileńskie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Ś-to Jerski prospekt № 14.

20-692-13

Wydaje pożyczki swoim członkom do 600 rub.

Przyjmuje kapitały na lokatę procentową.

Placi: Rachunek bieżący (na żądanie)

na 6 miesięcy

„ 12 „

50/o

60/o

70/o

Otwarte od 4^{1/2} do 7^{1/2} wiecz., codziennie oprócz dni świątecznych.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz.

Bracia

JABŁKOWSCY

polecają:

WARSZAWA, ul. Bracka 23.

Na Sezon Jesienny i Zimowy

NOWOŚCI w oddziałach:

Weln, sukien, flanel

welny czarne (specjalność), welny kostjum, bluzk., sukna, flanel kraj. i zagr.

Jedwabi, welwetów, pluszów okryciowych
jedwabie sukna, bluzk., kraj. i zagr. welwety angielskie.

Towarów bawełn. kolorowych, jako to:
barchanów, flanel, multonów.

Towarów białych, płócien, jarosł., bielefeld, angielsk.

Bielizny damskiej — nowe modele

Cafe wyprawy po Rb. 125.—275.—550.—850.—i wyżej.

Trykotazy i pończoszniczym

Konfekcja trykotowa, jako to: Bluzki, Szlafroczy, Halki, Bielizna spodn., pończochy, skarpetki.

Konfekcji

Bluzki, Matinki, Szlafroczy, Halki weln. i jedwab. Suknie odpań.

Haftów, przybrań i drobn. galanterji

Hafty kraj. i szwajc., koronki, przybrania, krawaciki, kołnierzyki, rękawiczki weln.

Kolder i Kap

Koldry na wacie po Rb. 5.50, 6.90, 7.50, 8.40, 12.00 i wyżej.

Koldry welniane „ Rb. 3.50, 4.00, 5.00, 8.00, 16.50

Koldry bajowe „ Rb. 2.85, 3.15

Kapy pikowe „ Rb. 2.00, 2.90, 3.60, 4.95 i wyżej.

Firank

Firanki, story, kapy tiulowe.

Chustek i pledów

Chustki weln. po Rb. 2.60—3.30—3.85 do Rb. 12.—

Pledy weln. po Rb. 7.75—12.—

Fartuchów

Fartuski: pensjonarskie, gospodarskie, strojne.

4-1627-2

Od 28 sierpnia, w każdy wtorek od god. 5—8 i od 8—11 wiecz. rozpoczynają się **PRYWATNE TANECZNE WIECZORKI** kompletowe. Na tychże wieczorkach praktyka nowych i starych tańców będzie połączona z teorią. Osoby zainteresowane raczą zgłosić się po informację do nauczyciela tegoż zakładu, gdzie będą wydane bilety na prawo wejścia na salę. Również udzielam lekcji tańców i w prywatnych domach. Adres Skopówka, domu № 6 m. 2. L. Cześnicki. 6-1530-6

Tłomaczenia

Anonse

Nekrologi

Inseryaty

OGŁOSZENIA

Nadesłane

Zwyczajne

Reklamy

Mate. 1-1606-1

PRZEPISYWANIE NA MASZYNACH

PRENUMERATA PISM

ZALĄCZNIKI

BIURO OGŁOSZEŃ A. SKARŻYŃSKIEGO

Wilno, Tatarska № 12.

"NAUKA" Skład podręczników i materiałów piśmiennych

w Mińsku Lit., ulica Zacharzewska 28.

Wydawnictwa szkolne i ludowe najnowsze, materiały piśmienne w wyborach. gatunku, ceny najniższe, zamówienia odwrotną pocztą. 2-1664-2

Kaucjonowane 1-go rzędu
WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE

W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4. — Telefon № 50.

posiada we własnych składach przy ul. Monasterskiej (Piwna) № 7. Telef. № 708

1) **Cukier** rozmaitych gatunków — fabr. Hr. Potockiego.

2) **Papier** — fabryki „Skina“ W-nego Wołodkiewicza.

3) **Filtry** — pasteryzatory Maillé (Paryż).

FOTOGRAFICZNE APARATY

i przyrządy są do nabycia w wielkim wyborze po cenie najniższej w składzie towarów fotograficznych 2-1433-2

OPTYK RUBIN istniejący od 1840 roku.

Wilno, Dominikańska № 17.

Tamże wszelkiego rodzaju materiały optyczne i elektryczne.

Dr. O. Bernsztejn

były asystent

klintki królewskiej prof. Scholtz
chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Wilno, Zawalna № 38, d. Trójkątowa. Godziny przyjęć: od 9-ej rano do 1-ej po poł. i od 4-ej do 7-ej wiecz. 4-1650-3

Opakowanie, przeprowadzkę i przechowywanie mebli

przyjmuje kantor przewoźny

R. Wojewódzki i S-ka

Wilno, ul. Wielka № 76. Telefon 11-1606-5

Złatwia operacje kolejowe.

Lamp zagranicznych nowy transport w wielkim wyborze otrzymał skład **T. ODYNKA**, Wilno, ulica Wielka 39. 10-1466-1

OGŁOSZENIA DROBNE

„Biuro pracy“ kanceljonowane 8-to Jerski prospekt 4. Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony różnych narodowości, także zarządzających, ekonomów, poddyne, sklepowe. 10-1461-1

Krakowskie Przedmieszcze 61. Artyści i malarze. Warszawa, miasteczko 12-1688-2

ne Kwiaty tylko u Wandy 12-1688-2

PRZYJMUJE obstalunki pokojów i składowanie 2-1639-2

Mostowa, 12-2.

Sprzedaje się: serwantka, szafa do Muzeum, lustro, meble aksamitne, wane złotem, powozy. Potrzebna kucharka, razem praczą, do Petersburga. 1-1662-1

Wilkomierska 3.

Sprzedaje się Fortepjan, nowy, gwarantowany, biurko, szafa, lustro i inne sprzęty. 2-1639-1

biurko, szafa, lustro i inne sprzęty. 2-1639-1

Sprzedaje się bardzo tanio nowe blowanie salom. 2-1639-1

Sklep spożywczy do wynajęcia wyjazd. Wielka Pohulanka 48. 2-1639-1

Staroświecki Mahoniowy ski i inne meble sprzedają bez awarii. Zaułek Junkierski, d. № 6 m. 3. 2-1639-1

Pokój z przedpokojem do wynajęcia dla nauczycielki lub biuralistki. Wilno, domość: Wileńska 30, dentystka Proszczyńska. 3-1674-2

Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

Ks. STANISŁAW MACIEJEWICZ

Komitet Centralny wystawił kandydaturę ks. Stanisława Maciejewicza. Wobec tego każdy prawyborca musi sobie zadać pytanie, kto jest ks. Maciejewicz i czy posiada, jako działacz społeczny, kwalifikacje do Dumi.

Co zacy jest ksiądz Maciejewicz? Nam, większości mieszkańców rdzennych Wilna, jest to osobistość znana. Myślimy go widzieli wszędzie, gdzie dobro kraju, gdzie sprawa słusznego wyrażała się słowami, ale czynu, pracy, poświęcenia. O ile on jest pomiędzy nami, a jest oddawna, znamy go dobrze; i dlatego właśnie sądzimy, że on ma wszelkie warunki do reprezentowania nas w Dumie.

Rzecz prosta specjalnych kwalifikacji, ani tembardziej wyjątkowego przygotowania do pracy parlamentarnej ks. M. mieć nie może; nie dlatego jednak, że jest księdzem, albo ks. Maciejewiczem w szczególności, ale dlatego tylko, dlatego że jej nie ma żaden inny obywatel m. Wilna, czy to będzie redaktor, czy lekarz, czy prawnik; może mieć mniejsze lub większe uzdolnienie, ale specjalnego przygotowania — nie, bo Wilno nie jest szkołą polityczną, która by kształciła specjalistów działaczy, a żaden zawód szczególniejszych gwarancji na to nie daje.

Mamy wszakże prawo zapytać naszego kandydata, co zdołał dla społeczeństwa, którego ma być rzecznikiem w parlamencie, jako jego działalność społeczną?

Znowu stajemy wobec pytania, na które odpowie każdy stosownie do tego, do jakiej partii należy, jakim hołduje zasadom. Dla wielu bardzo osobników i całych partii, chorych na wstręt do księży, ks. M. nie będzie miał żadnych zalet społecznych, owszem, same tylko zbrodnie, bo jest księdzem, a już to samo, zdaniem ich, czyni go niezdolnym do żadnej pracy na szerszą skalę. Fakta jednak świadczą, że ks. M. pomimo młodego stosunkowo wieku, działał tyle, ile może niejedną z bardzo protegowanych przez gazety wileńskie nie zdziałal przez całe życie, a ta jego działalność, zdaje mi się, powinna przede wszystkim zawrócić na szali wyborów.

Pierwsze kroki w zawodzie kapłanskim zaznaczył ks. M. pracą wyłożoną ku podniesieniu oświaty i moralności wśród ludu katolickiego, liczącej bardzo parafii w Brześciu Litewskim. Było to w roku 1894, wprost z ławki akademickiej został przeznaczony do tego miasta na posadę wikarego i prefekta w szkołach. Niedługo tam pozostawał, bo zaledwie rok jeden; ale i ten pobyt jego głęboko się wraził w pamięć i sercach mieszkańców Brześcia Litewskiego.

Po śmierci dziekana brzeskiego, który zmarł wkrótce po jego przyjeździe, zostaje jedynym kapłanem katolickim w mieście, a nawet w powiecie, w niesłychanie trudnych okolicznościach; na barki młodego kapłana spadły naraz liczne obowiązki, związane z urzędem proboszcza, dziekana i prefekta szkół. Jak się wywiązał z tego wszystkiego, niech poświadczą ci, dla których pracował.

W maju 1895 roku cały niemal Brześć spłonął od pożaru. Ks. M. zostaje najczynniejszym członkiem komitetu pomocy dla pogorzelców; i całą działalność jego objęła szerokie masy ludności bez różnicy narodowości i wyznań. Plebania stała się odtąd jedyną ucieczką dla wielu ofiar pożaru: tam znajdują pomoc, schronisko. Pomimo rozdziału biura pomocy dla pogorzelców; przy pomocy „Kurjera Warszawskiego” zbiera składki w piekarniach i przedmiotach najniezbędniejszych i rozdaje to wszystko bez różnicy narodowości lub wyznań, potrzebując się jedynie istotną pomocą pogorzelców, za co nawet nie pomyślał o sobie przysługę ze strony pewnych pism warszawskich, które i w kwestji dobroczynności nie lubią też ciasno pojętymi wyznacznymi względami. Nie wiem, jak działacz społeczny może iść do parze z tą obrzydliwą pracą dla ludzi i czy trzeba lepszego świadectwa o niej nad tę pamięć, jaka aż do dnia dzisiejszego przetrwała o ks. M. w Brześciu.

Kolejno przechodząc kilka parafii wiejskich jako proboszcz, zbliża się ks. M. do ludu, nie miesiając letnie tylko z nim przepędza, nie dla rozrywki tylko przestaje, szukając wdzięcznych motywów dla rysunku lub dla powieściowego w ich życiu; ale jest z tym ludem wszędzie: w chałupie, przy roli, wnikła w duszę jego, stara się zrozumieć i odczuć jego potrzeby, Wyski (pow. bielski), Zabłudów (pow. białostocki), Rudka (pow. bielski), Choroszcza (pow. białostocki) — oto placówki, na których pracuje jako proboszcz wiejski i tu się dobrze zaznajamia z kwestją rolną, z potrzebami ludu wiejskiego. Meljoracja gospodarstw wiejskich i podniesienie dobrobytu włóścian, jak mówią byli jego parafianie, staje się umiłowaną ideą ks. Maciejewicza.

Pomimo niesłychanie wielkich trudności pracuje dalej nad podniesieniem umysłowego i moralnego poziomu swoich parafian. Jeszcze nikt zapewne z szumnych działaczy współczesnych nie umiał nawet po ludzku przemówić do chłopu, gdy ks. M. z oddaniem się poświęcił dla dobra całej swą młodzieńczą pracę.

W Choroszczy nadto i Zabłudowie, mając w obrębie swojej parafii kilka fabryk, zaznajamia się z kwestją fabryczną i robotniczą. W Choroszczy, gdzie istnieje słynna fabryka sukna p. Moes'a, która zatrudnia przeszło 1000 robotników, widać że starannością drobiazgową w sprawy robotnicze i w niejednym wypadku wywiera olbrzymi wpływ na polepszenie stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Przeniesiony w roku 1898 do Wilna na posadę prefekta szkoły realnej i gimnazjum żeńskiego, wkrótce zasłynął, jako znawca kwestji szkolnej i praktyczny kierownik młodzieży; potrafił skupić nokoło siebie najlepsze jednostki z pośród swoich uczniów, techną w nich ducha lepszego, zachęcić do pracy na własną rękę, do samokształcenia w tym kierunku, który kompletnie zaniedbywała szkoła: znajomość języka ojczystego, dziejów i literatury własnej, tak przesławiane przez władze szkolne, w nim tylko znalazły obrońcę. Przy pomocy dobrych ludzi organizuje koła samokształcenia, lub też do nich należy, jako najczynniejszy członek, urządzić odczyty, pogadanki etc. Z chwilą, gdy szkoła zaczęła zdobywać więcej swobód, gdy pękły hańbiące ją dotychczas więzy biurokratyzmu, widzimy ks. Maciejewicza, odegrywającego znaczną rolę na wiecach w sprawie szkolnej, w zawiązujących się komitetach rodzicielskich; w jego przemówieniach prześwieca ta zasadnicza myśl: uczynić ze szkoły przybytek oświaty prawdziwej, kolebkę najwyższych ideałów ludzkości, zdolną wypielęgnować najlepszych obywateli kraju.

Poza sprawą szkolną nieobcą mu jest filantropja najobszerniej pojęta, oświata ludowa, uświadamienie społeczne młodzieży i ludu. Kto chce ocenić działalność ks. M. w Wilnie, niech zajdzie do jego mieszkania w zwykłą godzinę przyjeżdż o g. 5—6 wieczorem; tam zrozumie, że temu człowiekowi nie są obce najżywniejsze potrzeby kraju i miasta.

W pierwszych zaraz przebiegach życia konstytucyjnego u nas, ks. Maciejewicz, obok J. E. ks. biskupa Roppa, występuje jako jeden z najdzielniejszych członków stronnictwa konstytucyjno-katolickiego i dyskusje, prowadzone na posiedzeniach tego stronnictwa, wykazały w nim ogromną znajomość potrzeb społecznych i politycznych naszego kraju i zaznaczyły jego stanowisko, jako niezłomnego wyznawcy idei sprawiedliwości dla wszystkich, bez różnicy narodowości i wyznań.

Oto kim jest ks. Maciejewicz. Nie jest to osobistość nowa, nieznaną. Jeżeli chodzi o działalność społeczną, nie wiem, czy się znajdzie w Wilnie bodaj jeden kandydat o tak wszechstronnej pracy społecznej. O tem niewolno zapominać pp. oponentom kandydatury ks. Maciejewicza, niewolno pomijać milczeniem tego, co jedynie u nas może decydować w kwestji wyborów do Dumi — najrozleglejszą, bo na własnej praktyce opartą, znajomość istotnych potrzeb kraju.

W końcu, wybaczy mi Szan. ksiądz Prefekt, że, występując w obronie słusznosci, poruszyłem może takie sprawy, któreby chciał ukryć przed światem, jako ten, który o zapłatę jego się nie ubiega.

Leon Jasieńczyk.

Listy z Petersburga.

—o—

23 (10) września.

Pospieszenie układam sobie, gdzie mam być, — wybiegam z hotelu wprost na Newski. Zaledwie przeszedłem kilka kroków, gdy słyszę przed sobą: „witam”, po rosyjsku. Z tłumy wychyla się kumnie upensjonowany, utytułowany urzędnik na emeryturze, biorący, czy to dla rozrywki, czy to dla powiększenia dochodu, udział w towarzystwach akcyjnych, — uważający siebie za cokolwiek bardziej lewego, niż pał-dziennikowcy, lecz głoszący z nimi za jedno.

— Pan z Warszawy, może z Kijowa? szkoda! jednak może pan coś więcej panowie o nowej partji?

— Nic nie wiem ponadto, co dzienniki podają, interesuje ona pana?

— Ależ to kwiat arystokracji, potęga ekonomiczna, no, i trzeźwość programu! Przyznam się, ta solidarność z Kołem Królestwa Polskiego sprawiała wrażenie przykre, przynębiające.

— Miał pan co przeciwko Kołu Królestwa?

— Ale cóż znowu! ludzie pełni taktu, politycznie wyrobieni. Tylko, proszę pana, inne jest stanowisko nasze w zachodnich guberniach, inne w Królestwie Polskiem, no, i prawa inne — nie tamtel. Zresztą, musisz pan przyznać to przynajmniej, że kraj Zachodni jest bliższy do Rosji, niż Królestwo i to pod każdym względem, stąd inny stosunek państwa...

— Bliższy do Rosji, lecz jeszcze bliższy do Królestwa; ale czy pan tę bliskość do Rosji rozciąga także i na sposób ewentualnego rozstrzygnięcia sprawy rolnej?

— Naturalnie, studjowałem tę sprawę...

— Proszę pana, jakże wybory, partje, kogo spodziewacie się mieć w Dumie, jaki na ogół jej charakter będzie?

— Trzecia Duma będzie nasza, pałdziennikowców, „razruszytel”, ja tak ich (prawych skrajnych) nazywam, będzie drobna garstka, ale też i opozycjonistów będzie mniej, niż jedna trzecia Dumi.

— Więć kwestji agrarnej w trzeciej Dumie nie będzie?

— Kwestji rolnej... kwestji rolnej, hm... jeżeli nie będzie w tej Dumie, to może i lepiej... przynajmniej nie powinna zajmować tak dominującego stanowiska; — trzeba przede wszystkim urządzić się, oświadczyć z nowym życiem. Ale kwestja agrarna znowu wypłyne, — to nieuniknione, to sprawa wszechrosyjska! Wiesz pan, nigdy się nie godziłem z demagogją kadecką, ale sprawy ziemi ignorować nie można; trzeba robić powoli, stopniowo, ale robić trzeba. Ziemię nie rozumieją, że to nieuniknione, że to od rządu nie zależy, że biurokracja nie jest w stanie temu przeciwdziałać, bo nikt nie jest w stanie... Tymczasem trzeba robić próby, doświadczenia, co możnaby na kresach rozpocząć już teraz...

— Czyż tam zachodzi gwałtowniejsza potrzeba?

— Nie, ale byłoby nierozsądnie rozpoczynać tam, gdzie już pali się; trzeba, by zarzewie ustało...

— Tak, ale czy zgodzą się czekać ci, co się obawiają, że państwo po eksperymentach na kresach, znuży się, jak po roku 1864, reformami i pozostawi lud wielkorusyjski w dawnym stanie? — ci, co mówią, że rząd zawsze spieszy z pomocą do Polski, do Bułgarii, tam, gdzie o nią nie proszą, nie pamiętni na potrzebne reformy u siebie?.. Wprawdzie część inteligencji rosyjskiej znajduje przy eksperymentach na kresach zatrudnienie i zarobek.

Spojrzałem badawczo, ale nie z młodziekiem miałem doczynienia. Więć, nie czekając odpowiedzi, pożegnałem mego rozmówcę, gdyż właśnie staliśmy przed redakcją dziennika, do której miałem wstąpić.

— Cóż, panie, djabeł zabierz narodowości? powitano mię w redakcji.

— Co to ma znaczyć?!

— Nic, chciałem tylko zapytać o tej nowej partji w Kijowie.

— Nie wiem o niej więcej od was i nie interesuję się nią wcale.

— No, tak, rozumie się, tylko bardzo proszę, niech się pan tak nie uraża, ale od tej partji jasno bije: niech żyje... surowci! — otoż my sobie wytłumaczyć nie możemy, że pomiędzy Polakami...

— Bo w dziwny sposób zapatrucie się panowie na 20-miljonowy naród; wieszcie powtarzającą się historia Iwanowów w Syberji: „ach,

pan z Syberji wraca, jakże tam zdrowie Iwanowów w Kijowaniu, pan musiał ich tam poznać, ci, co to...” O dwa tysiące wiorst od Kijowania mieszkalem, a chociaż poznałem tam jakieś dwadzieścia rodzin Iwanowów, to zdaje się tych, pański znajomych, tam nie było.

— Niezupełnie tak, przerwał mi łagodnie pan X. który nadszedł w tej chwili, a którego zawsze z przyjemnością słucham, to prawda, że często przesadzamy w przedstawianiu sobie polskiej solidarności, — jeszcze częściej w domaganiu się jej. Na to się składa przede wszystkim przeświadczenie, że w warunkach polskich solidarność jest konieczna, jest siłą ogromną, może być nawet straszną, ale jedyną; zmusza do niej nóż na gardle. Powtóre, obecnie wzmożono się nasze przekonanie o polskiej solidarności, dzięki imponującemu, światnemu nawet wystąpieniu połączonych Kół w drugiej Dumie. W pierwszej Dumie społeczeństwo rosyjskie jeszcze nie mogło ocenić, dojrzeć nawiązać się Koła Polskiego poza Babeliem terytorjalistów, upatrując usposobienie narodu polskiego raz w mowie Skirmunta, drugi raz w przemówieniu Janczewskiego, — ale w drugiej Dumie zupełnie co innego... Nadszedł większe znaczenie nowej partji waższej niż pan; a w jej utworzeniu się mogą być zainteresowane nie tylko reakcyjne sfery rosyjskie. Weźmy kwestję agrarną: swego rodzaju rozstrzygnięcia Królestwu Polskiemu od mówić niepodobna, przy solidarności Kół Polskich możemy być zmuszeni byli i krajowi Zachodniemu — również zrobić ustępstwo, szczególnie, gdyby się wam udało pozyskać posłów z ludu, co, zdaje się, byłoby możliwe. — Mielnik nas wbił wprowadzić nie może. Obecnie, przy rozdziale Kół, nawet przy rozluźnieniu tylko częściowym, ani wy nie możecie występować o swoiste rozstrzygnięcie sprawy w kraju Zachodnim, ani my nie mamy potrzeby liczyć się z waszymi żubrami. Im większy będzie obszar, na którym sprawa rolna będzie rozwiązana pod ogólną dyrektywą Centrum, tem przyjemniej dla wielu rosyjskich ludzi, grup, stronnictw o bardzo różnych programach...

— Jak wielka będzie opozycja w trzeciej Dumie?

— Trudno dziś powiedzieć, liczymy na osiemdziesięciu członków.

— Czy nie znaczy to, że sprawa agrarna w trzeciej Dumie pogrzebana?

— Nie znaczy, nie znaczy nawet, aby w samej Dumie miała być pogrzebana, chociażby znaczna jej większość na razie postanowiła zadowolili się tem rozwiązaniem kwestji, jakie już zaprojektowano i pospiesznie się przeprowadza. Muszę panu nadmienić, że w miarę trwania Dumi, opozycja w niej będzie wzrastać, z pośród bezpartyjnych przede wszystkim, których będzie najwięcej, dalej z lewych pałdziennikowców, a wreszcie... Wreszcie, wielki to błąd przypuszczać, że sprawa agrarna jest monopolem opozycji, — jest to taka potrzeba narodu, że i nieopozycja, ratując siebie, będzie zmuszona postawić ją na porządku. Trudno nie widzieć, że chociażby przysióbrowana, jak nigdy jeszcze, ale pod prasą nie się nie zmieniło. Poza tem należy pamiętać, że pan to sam dobrze rozumie, że my jesteśmy dopiero na początku tylko... Otoż wasze żubry, czy mamuty, denaturat polskości, jak pan ich traktuje, niewątpliwie sprzedali dobry koniec, za początek. Sprzedał stryjek, jak to polskie przysłowie?

— Siekierkę za kijek.

— Właśnie, złotą siekierkę za kijek, może żebraczy dla dzieci i wnuków. Kto tam z niemi będzie robił ceremonje. Z Kołem polskiem liczyć się trzeba, chociażby miało swoje przesady, ale z żubrami?!

Lecz to sprawa mniej aktualna. Tymczasem w podziw nas wprawia szybkość, stanowczość: już sto tysięcy na dziennik!

— Ale, panie, co to znaczy, chociażby dwieście. Nikt tego prenumerować ani czytać nie będzie, chociażby za darmo się rozsyłało; na kresach południowych szczególnie taniość ma mniejsze znaczenie...

— Znowu pan zwraca uwagę nie na to, co nas przedewszystkiem uderza. Przypominam sobie, jak panowie tu szczerze i gorąco pragnęliście dziennika polskiego w Petersburgu: zapewne, nikt nie wątpi, że byłby pożyteczny, lecz osiemdziesięciu tysięcy nie znalazło się. Potrzebny byłby również organ swój w języku rosyjskim i wiem, że wśród panów są również doskonale to rozumiejący, ale brak stu tysięcy dla sprawy ogólnie narodowej, zato

dla przeciwdziałania „Dziennikowi Kijowskiemu” denaturat polski w jednym dniu znajduje sto tysięcy, wybacz pan, nie jest to budzące dla nas, ale zdumiewające...

Pospieszenie opuszczam redakcję, w której tyle niemiłych nasłuchałem się rzeczy, na ulicy dopędzam czcigodnego mecenasa Y.

— A witam, dawno pan w Petersburgu?

— Dopiero dziś, jakże zdrowie?.. jak wybory? kolonja polska przygotowuje się, czytalem w dziennikach rosyjskich.

— I ja czytałem, ale sądzę, że cała kolonja dowiedziała się o przygotowaniach li tylko o dziennikach. A zresztą, bo ja wiem! może tam znalazł się jakiś komitet, co poufnie wszystko urządził w imieniu kolonji, o czem kolonja dowie się dopiero z dzienników.

— Czy to i tak bywa?

— Czy to konieczne ma być, co już było! może być coś nowego. Było jednak tak: na małym zebrańku, zwołanem przez zaproszenia listowne, chcieli albo ustalić komitet wyborczy, albo wybrać nowy do spraw kolonji.

— No, tak się przecież nie go-

dzi!

— Przy zaproszeniach rozsyłano listę kandydatów do komitetu.

— To też nie uchodził ale może w tem więcej braku doświadczenia politycznego niż złej woli. Przykrzej mię uderzyło, że kolonja nie w porę rozpoczęła przed drugą Dumą rokowania z kadetami, że Polacy, gdziekolwiekbyż zrodzeni, nie czuli niewłaściwości tego lgnięcia do kadetów, po zachowaniu się ich w pierwszej Dumie, po zachowaniu się ówczesnem ich prasy szczególnie, był w tem brak godności narodowej. Jeszcze gorzej mi się wydał pospěch w komunikowaniu rosyjskim kołom i prasie o tem, co się mówiło na zebraniach. Godność i dyskrecja przed obcymi — to tak polskie rysy.

— Ależ, panie, polskość tutejszej kolonji, jak mam powiedzieć...

— Denaturowała się trochę. Pozwoli szanowny pan, że dokonuję, o co mi bardzo chodzi. Nie nie miałem przeciwko postanowieniu, by głosować za kadeckimi kandydatami, ale poco było z tem iść do kadetów, czy nam ich usmiech wdzięczności, lub „rukopisze” tak były potrzebne? Stanowczo, tego nie należało robić.

— Otoż widzi pan, wszystko to mówił O., ale właśnie dlatego, że on to mówił, upadło, bo chociażby co najlepszego powiedział, to natychmiast wypada kupa zawsze tych samych i, jak wściekli, zaczynają nicować.

— Tak, pamiętam, byłem raz świadkiem: przykre wrażenie!

Istotnie, przykre wrażenie, powtórzyłem sobie, gdyśmy się pożegnali z szanownym p. Y.; właściwie byłoby powiedzieć wstrętne wrażenie, gdy się widzi, jak na człowieka, znanego w narodzie, wieloletniego obrońcę spraw kościelnych i polskiego posiadania na Litwie i Rusi, rzucają się nie Rosjanie, nie rządowcy, lecz ludzie, co uważają siebie za gorliwych Polaków. Robią to przeważnie ludzie młodzi, może niewiadomi tych zasług i prac, co Polakom nawet młodym nie może być pochwalone, lecz dla czego nikt ze starszych i świadomych nie powstrzyma tamtych, nie oświeci? — dlatego widziałem zadowolenie wobec chydnej hęcy na twarz, swiętą ozdobioną? Skąd ta lekkomyślna pobłażliwość dla rozluźniającej generacji? dlaczego nie wspominać przynajmniej przestrogi: dziś mnie, jutro tobie? Jakież drobne, osobiste rachunek? Jeżeli kiedy, to w dzisiejszej, tak ważnej dobie, należałoby osobiste urazy w ofierze dla dobra publicznego oddać.

Sprawa narodowa ponosi tu w Petersburgu wielką szkodę z tej rozterki, cierpi też i moralność publiczna w kolonji na tem pomiataniu rzeczywistymi zasługami przez ludzi, najczęściej wcale nie mających zasług.

Korespondent.

Kantata jesienna.

Uroczej Pani Andzi poświęcam.

„Najmilszy, patrz, oto już jesień! Złote, pomarańczowe i czerwone liście spadają z drzew... Ołkiwie olwiane niebo wisi nademną... Nieruchoma woda ciemnieje i pogłębia się z każdym dniem... Kwiaty zwały mroz... Tylko zawile,

plaszczące się nastroje ognistą plamą swoich kielichów znaczą się jeszcze na coraz młodziejszej zieleni trawników...

Jesień... Skrzypiące wozy ostatni kłós pod dachem ukryły... Ostatnie przed zimą ziarno rzucono w pulchną czarną rolę. Stada krzykliwych żuraw przelatywały nad wieśką naszą oddawna... Jesień już.

Wszystkie uśmiechające się błękitne niebu i szeroko na słońce postawiane okna mego domu zamknięto przed zimą. Wiatry—te wiatry, które z drzew zrywają liście, rozpraszają wesółych biesiadników, napalniających młodym śmiechem i hulaszczym gwarem te posępne wysokie pokoje. Ze stołem moim samotna teraz siadam. Tęsknota żelaznym obręczem gniecie mi skronie. Naprawdę służba skwapliwie coraz wybredniejsza podaje mi przyprawy i napoje—niechętnie usty ich dotykam i wnet oczy zwracam, zwracam oczy ku tajemniczym ciemnym drzewom, przez które przyjdzie masz, Najmilszy.

Czas już. Na dworze jesień. Nie przedłużaj godziny oczekiwania!

—
Słuchając deszczu, co za szyba dzwoni, łowią echo twoich kroków w szeleszczących alejach ogrodu...

Westchnienie posyłam na zwiady, czekając echa, i chodzę, chodzę po ogromnych, pełnych mroku komnatach mego domu.

Jakieś dziwne, choć nieobecne mi cienie czają się po kątach, i wskazują na mnie palcami, i zjadliwie chichocą.

„Drzwi i okna mego domu szczególnie zamknięto: kiedyś tu weszły, chybota widma cienie, z rozmaitych, a jednak z tą samą twarzą?”

„Czarne oczy—to dziecięco naiwne, to płonące, jak gwiazdy, to bezdennym smutkiem zamglone!”

„Oczy te, co w życie szły i te, co życie już poznały, zawsze oczy te same, chociaż tak inne, skąd wy tu?”

Cień dziecinny niepewny, młodzieńczy kształt śmiały i pochylona znużeniem postać—wszystkie inne, a zawsze te same—wysuwają ku mnie głowy, prężą ramiona, gamą popłatanych śmiechów macą ciężo.

Milczę i patrzę... a zmrok coraz gęstszy wypełnia dom pusty i coraz głośniejszy zawodzi wieher pod oknami.

—
Przebiegam myślą dnie wczorajsze, przebiegam w skupieniu różniane rozmaitych chwil, zdarzeń i czynów... Z suchym szelestem spadających liści stacają się z krawędzi świadomości w cień—obrazy, a tuż wstąpiły inne, które wdzięczna myśl w perły zamienia i toczy je, toczy po magicznym zwierciadle pamięci, aż w cień spadną... i te także...

O, piękna, jak sen, Wiosno!
O, złote Święto Łań! Tuż, tuż za wami czyjeś nielitościwe ręce zamknęły drzwi i okna mego domu na zawsze! Nie widzę was! Jesień już...

—
Tak! lecz na licach moich kwitnie jeszcze rumieniec, w piersiach czuję młode rozkołysane serce, ręce mam pełne ognistych kwiatów natury. Przybądź, Najmilszy!

Wszystko tu czeka Ciebie! I ta harfa milcząca, zawieszona za ścianę, i to ognisko dogasające, i te czające się po kątach cienie, i okna bez światła, i dom w którym tylko wiatr hula i przesuwając się milcząco pracowite służki, a nadewszystko ja sama od lat tyłu czekamy tu na Ciebie, promieniu boży!

Całą drogę, tyle życia szłam ku tej godzinie! Wiosną słońcem przemarzyłam o Tobie, szukałam twych rysów na twarzach wesółych, młodych gości moich przez całe lato...

Naprawdę... A za każdym nowym zadaniem coraz szerzej otwierały mi się na Prawdę oczy, aż zrozumiałem wreszcie i wiem teraz, że przyjdiesz, aby mi mgły jesieni rozproszysz, by znova na słońce otworzyć ciemne okna mego domu, by mi resztę drogi rozwiłnić.

Wprawdzie słońce, który każdego ranka srebrzy ostatnie ziola i trawy, i te ciemne warkocze białymi przyproszył nitkami, ale nie to! Patrz! krew mojego serca zawsze równie gorąca i czerwona, ze wzruszenia jedynie zbladły spragnione usta moje...

—
Stanisława Świętorzecka.

3 dziejów zatargu.

—
P. Wł. R. K. opowiada w „Kurjerze Warszawskim” dzieje zatargu, którego zakończeniem był święto zawarty układ rządu rosyjskiego ze Stolicą świętą. Chodziło przedewszystkiem o wykłady przedmiotów rosyjskich w katolickich seminarjach duchownych, właściwie zaś o rządową kontrolę nad wykładami w seminarjach wogóle. W r. 1875 w seminarjach Królestwa wprowadzono wykłady języka rosyjskiego i historii rosyjskiej. W r. 1882, po nawiązaniu zerwanych stosunków dyplomatycznych z Watykanem, określono zasady istnienia seminarjów. Dozór nad nimi powierzono biskupom, a co do przedmiotów rosyjskich zastrzeżono porozumiewanie się w miarę potrzeby z rządem w ciągu lat 10, dopóki kurator okręgu naukowego, Apuchtin, załatwiwszy się ze szkołami świeckimi, nie targnął się z kolei na seminarja duchowne.

W marcu 1892 wbrew zdaniu Apuchtina Rada ministrów uchwaliła, że religie katolickie w szkołach początkowych Królestwa wykładają winni księża, lub nauczyciele świeccy katolicy, nie zaś prawosławni, jak to bywało. Urazony tem Apuchtin, powołując się na różne ustawy, polecił naczelnikom dyrekcji naukowych zwiedzać seminarja nauczycielskie i baczyć, jak się kształcą przyszli nauczyciele religii.

W roku następnym, z powodu denuncjacji obłąkanego kleryka, zrobiono rewizję w seminarjum kieleckim, w którym znaleziono trochę książek religijnych zagranicznych i kilka pieśni patriotycznych, skutkiem czego seminarjum na 4 lata zamknięto, profesorów zaś i uczniów rozpedzono.

W dalszym następstwie tej sprawy wydano rozporządzenie z dnia 30 (18) maja 1895 r., które opiewało, że w seminarjach duchownych katolickich egzaminy przejściowe i ostateczne z języka rosyjskiego, literatury i historii rosyjskiej winny się odbywać wobec gubernatora miejscowego lub jego zastępcy i z udziałem przedstawiciela świeckiej zwierzchności naukowej, oraz że stopnie z tych przedmiotów powinny decydować o promocji do klasy wyższej, lub o dopuszczeniu do objęcia posady duchownej. Rozkaz ten wywołał rokowania dyplomatyczne z Watykanem, które ukończyły się w r. 1897 i zaprowadziły tę zmianę, że stopnie z wymienionych przedmiotów miały być brane na uwagę przy ocenie ogólnych postępów wychowawczych.

Wyższa władza krajowa była jednakże zdania, że alumni zbyt mało postępy w języku rosyjskim czynią. Skutkiem tego ministerjum oświaty zatwierdziło w 1900 r. szczegółową instrukcję, potęgującą dozór władzy świeckiej nad wykładem przedmiotów rosyjskich w seminarjach. Z mocy art. 1 go tej instrukcji tematy do ówczesnych piśmiennych na egzaminy ostateczne miały być przez władzę świecką podawane. Skoro wszakże nadeszły egzaminy w 1901 r., ks. biskupi odmówili przyjęcia owych tematów od naczelników dyrekcji naukowych, powołując się na prawo kanoniczne i na układy ze Stolicą Apostolską w r. 1882 i 1897. Wobec tego general-gubernator warszawski uznał egzaminy ostateczne z przedmiotów rosyjskich za niebyłe i od tego czasu przestał zatwierdzać na urzędy parafialne nowowyświęconych księży, jako takich, którzy ukończyli seminarja bez egzaminu rządowego.

Gwoli załatwienia tego sporu, rozkaz Najwyższy z dnia 30 (17) stycznia 1902 r. zaprowadził dla tego rodzaju księży specjalny egzamin z języka rosyjskiego poza obrębem seminarjum, po którego złożeniu mogliby otrzymać wakujące parafie. Ale do egzaminu tego, jako nieprzewidzianego w układach z Rzymem, nikt nie stanął, aczkolwiek wakowały 263 parafie i 156 księży pozostawało bez posady.

W marcu 1904 roku komitet ministrów pod przewodnictwem Witolda uznał, że żądania władz sprzeczące były z układem ze Stolicą Apostolską i uchwilił: 1) niezwłocznie uchulić art. 1 instrukcji z 1900 roku o bezpośrednim udziale władzy świeckiej w egzaminach ostatecznych; 2) uchulić rozkaz Najwyższy z roku 1902 o specjalnym egzaminie dla nowowyświęconych księży i 3) księżom, którzy tego egzaminu nie złożyli, przyznać prawo objęcia posad i urzędów duchownych. Uchwalała ta w dniu 30 (17) kwietnia 1904 roku uzyskała Najwyższe zatwierdzenie.

Zasadnicze punkty umowy, podpisanej w dniu 9 (22) lipca r. b. w Rzymie przez kardynała Merry del Vala i G. Sazonowa brzmią, jak następuje:

I. Plan i program nauki języka rosyjskiego, literatury i historii rosyjskiej układane są przez Biskupa (którego dyrekcji seminarja djecejalne są poddane) w porozumieniu

z rządem, zgodnie z naturą i celem seminarjów. Nauczyciele, wykładający te działy, są również mianowani przez Biskupa, za poprzednią zgodą rządu.

II. Egzaminy z języka z historii i literatury rosyjskich w seminarjach, z okazji przechodzenia wychowawców z jednej klasy do drugiej i ich wyjścia z seminarjum, odbywają się w obecności gubernatora miejscowego lub osoby, specjalnie przez niego z tego powodu wydłogowanej, w asystencji przedstawicieli okręgu naukowego.

III. Prawo udzielania stopni wychowawcom zastrzeżone jest profesorom. Obecność przy egzaminach przedstawiciela władzy rządowej i szkolnej ma tylko na celu danie rządowi sposobności poinformowania się z pierwszego źródła o biegu i postępach nauki przedmiotów nieologicznych i dopomaganie tej nauce środkami, które rozporządza.

IV. Egzaminy z okazji przechodzenia z jednej klasy do drugiej są tylko ustne, zaś przy wyjściu z seminarjum są one ustne i piśmienne.

V. Tematy do egzaminów piśmiennych wybierane są przez Biskupa, w zgodzie z kursami języka, historii i literatury rosyjskich wychowawców seminarjum. Są one komunikowane przez Biskupa, który wyraża w obecności przedstawiciela władzy cywilnej i wychowawców danej klasy jeden z listów zapieczonych, zawierających temat.

Układu tego nie można uważać za całkowite zakończenie zatargu, a to wobec najnowszych wiadomości następujących. Ministerjum oświaty poleciło warszawskiemu kuratorowi okręgu naukowego, by kopie sprawozdań z postępów wykładów przedmiotów rosyjskich, które posyła generał-gubernatorowi, posyłał niezwłocznie do ministerjum spraw wewnętrznych. Po zawiadomieniu kuratora zaznaczono, że Rada ministrów poleciła ministrowi spraw wewnętrznych prowadzić w dalszym ciągu rozpoczętą pracę stopniowego ulepszenia sprawy wykładu przedmiotów rosyjskich w seminarjach katolickich Królestwa drogą oddziaływania na biskupów.

Trockie jezioro.

W błękitnej dali
Szkliwem opali
Trockie jezioro się tęczy,
Jak klejnot cenny
Błyszczysz — promienny
W złotej pierścienia obręczy...

W ciszy ponurej
Zamczyska mury
Szczera szczytów nadeszły zęby,
Jak ostre wily
Zamek dziś milczy
W spleśniałe skowan skał zęby.

O nocnej porze
Ujrzyś w nim moze
Litewskich książąt gromadę,
Nim wrzasną rogi
Okrzykiem trwogi
Zbiórą się w salach na radę.

Stoi u warty
Z swych ziem wydarty
Karaim dziki a wierny,
Gdy na krzyżanki
Mkna kasztelanek
Zegną w bój hufiec pancerny.

Na skał upłazie
Barwiste pązie
W jeziora patrzą zwierciadło,
Czy z modrej toni
Wróżba przynosi
Umilowane widziadło.

Zagrały rogi,
Zamkowe progi
Rój się buchną drużyną,
W ranka pogodzie
Pomknęły łodzie,
Między szuwary się winą.

Witold na łowy
Bieży w ostrowy
Wśród zgrai gończych i straży,
Grają ogary,
Szumi bór stary,
Na dloni skół się waży.

W błękitnej dali
Szkliwem opali
Trockie jezioro się tęczy,
Jak klejnot cenny
Błyszczysz — promienny
W złotej pierścienia obręczy.

A nocną porą
Modre jezioro
Coraz to ciszej, łagodniej,
Szepta o czynach,
Krzywdach i winach,
O wielkiej nocy, i zbrodni...

Zamek ponury
Szczerbate mury
W błękitach kąpiąc jeziora,
Duma i marzy,
I z falą gwarzy,
O wielkiem „wczora”

Ida Pilecka.

KOESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.”

Nowogródek, 8(21) września 1907.

Ktokolwiekby chciał sądzić o o nowogródzkim powiecie i jego mieszkańcach z artykułu sz. profesora Korzona „Zamek Mendoga” („Dziennik Wileński” № 184) stanowczo musiał mieć o nas i pracy naszej jak najgorsze mniemanie. Tymczasem, chociaż nie czułem w pracy naszej tego zapala, któryby się wydawał bardzo naturalnym i na miejscu przy tej względnej swobodzie, jaką nam dano po tylu latach ucisku, krzaliśmy się i powoli zajmujemy placówki, które na nas tak długo czekały. Ale nie na wszystko nas dzisiaj jeszcze stać.

Najbliższą robotą w tej chwili jest odnowienie tak zwanej „Tary” Nowogródzkiej. Chociaż nie jest ona potrzebna jako kościół, gdyż nasz dzisiejszy po-Dominikański najzupełniej dla parafii wystarcza, jednakże widok, jaki w ostatnich czasach przedstawiała fara, porośnięta drzewami jarzębiny, bez krzyża, z zapadającym się dachem i zniszczeniem we środku, zmusił Nowogródzian do zajęcia się tym zabytkiem przeszłości. Wiosną tego roku ujrzała wokoło murów kościoła rusztowania i dziś już odnowienie górnej części murów i pokrycie ich dachem zbliża się ku końcowi. W ten sposób ściany tymczasem zostaną zabezpieczone od gucia, a wnętrze od ostatecznej ruiny. Lecz z trwogą musimy spoglądać w przyszłość, bo środki zebrane się wyczerpują, a tyle jeszcze roboty około odnowienia ścian i wnętrza!

Poza fara dotąd głównie byliśmy czynni na polu oświaty. Istniała w Nowogródku tak zwana szkoła sycia, dziś już jest pozwolenie na otwarcie ochronki dla dziewcząt i chłopców. Ochronka ta otrzymała w darze od jednego z obywateli obszerny dom w Nowogródku, z placem i oficyną. Daj Boże, aby z tego domu wyszły jak najwięcej rzesze dzielnej, pracowitej młodzieży! Od wiosny istnieje też w Nowogródku prywatna biblioteka polska. Słabe odczucie potrzeby książki w związku z rozległością powiatu nie pozwalała jeszcze szerszemu ogółowi korzystać z tej cennej instytucji i główny kontyngens czytelników stanowi młodzież nowogródzka i mieszkańcy bliższych wsi. Jednakże, o ile wiem, ilość czytelników stale wzrasta. Słyszmy oprócz tego o powstawaniu szkół różnych w prywatnej inicjatywy, ale jaką rolę odegrają w przyszłości trudno dziś jeszcze przewidzieć.

Powstanie różnych towarzystw oświaty zmusiło i nas do pomyślenia o swoim. Nie było jednakże i, niestety, niema jeszcze do dziś wśród nas jednego zdania, co do tego, czy należy utworzyć osobne Towarzystwo, czy też filję Mińskiego. Największym szkopłem są nieszczerne 20 proc., które filja do Centralnego Towarzystwa wnosić powinna, i obawa przed zależnością. Trudno nam jeszcze widocznie zrozumieć istotę współpracownictwa na szerszym terytorjum i korzyści, jakie stąd mieć możemy, — wciąż nam się zdaje, że filja będzie zależną od centralnego organu. A zależności tej boimy się, jak upioru. Ma się wrażenie, jak gdyby to był sparodjowany odgłos złotej wolności prajców naszych.

Podanie o nowe Towarzystwo zostało uchylone przez Zarząd gubernalny wskutek niezachowania niektórych formalności i nim się w jednej okolicy powiatu namysłano, co dalej robić, w drugiej zajęto się sprawą energiczniej i utworzono filję... Ogniska Nieświeżskiego! Trudno zrozumieć, dlaczego nowogródzki powiat ma płacić Nieświeżowi za firmę 20 proc., nie mając z nich żadnej korzyści, gdy mogłoby również dobrze utworzyć filję Mińskiego (a byłoby to naturalniejszym daleko), gdzie z 20 proc. można mieć, jeśli nie dziś, to w bliższej przyszłości, zysk pewny? Zdaje się jednakże, iż Nowogródzianie pogodzili się narazie z losem, aby nie rozbijać pracy dokonanej i przytem wziąć się do roboty, do której, przynajmniej trzeba, czas nagli.

Poza oświatą polem do pracy naszej są, a raczej powinny być, Kółka rolnicze. Niestety, z niemi sprawa stoi gorzej. Nowogródzka filja Towarzystwa rolniczego, czy to przez opieszalsze zarząd, czy też może dla innych powodów, nie daje o sobie żadnego znaku życia. Przez blisko dwa, zdaje się, lata swego istnienia Towarzystwo nie nie zro-

biło, nawet się liczniej nie zebrało. Wstyd się przyznać! Daleko lepiej zapowiada się niedawno powstałe Kółko Baranowickie, zwłaszcza, jeśli kierownicy jego wytrwają w dotychczasowym swym zapale i energii. W związku z Kółkami rolniczymi słyszy się jeszcze o projektach utworzenia różnych kas pożyczkowych, ale o nich pomówimy, gdy się w czyn obleka.

I oto mamy obraz tych prac, około których się krzaliśmy. Niewiele to narazie, ale jasno patrzmy w przyszłość i jesteśmy przekonani, że zaczęte prace nasze się rozwiną, a powstaną jeszcze nowe.

Narazie absorbują nas jeszcze trochę, niestety może za mało, wybory do 3-ej Dumi państwowej, ale o nich będę musiał napisać obszerniej innym razem. Tymczasem, na zakończenie, niech mi wolno będzie jeszcze sprostować niektóre niedokładności, jakie się wkrały do wskazanego wyżej artykułu szanownego profesora Korzona. W powiecie nowogródzkim Zamek Mendoga nie stanowi jedynego zabytku przeszłości. Okoliczności postawiły na planie pierwszym odnowienie fary i ta pochłonięta narazie cała oświata nasza — w imię przeszłości, bo teraźniejszość i przyszłość nasza w tym kraju też do nas przemawiały i o swoją część się upominały, musieliśmy i musimy o nich nie zapominać i oświata nasza musiała się podzielić, tak, podzielić, bo zwyciężyć ją odrzuca po tylu latach wyzysku i niewoli nie jest tak łatwem. Dziś jeszcze na wszystko nas nie stać. Dlatego też, patrząc z żalem na walące się mury zamkowe, nie mogliśmy się zabrać teraz do ich podtrzymania. Wywęszyło nas w tem swoją inicjatywą i zapoczątkowaniem składek „Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości”, dzięki staraniom prof. T. Korzona. Daj Boże, aby się udało rzecz całą doprowadzić do końca. Dalej kronikarski obowiązek zmusza mnie jeszcze do wskazania, że Nowogródek, to miasto dziś przeważnie żydowskie, nie dziw więc, że nie potrafiło się zdobyć w swojej uchwale, o której wspomina prof. Korzon, na ofiarę „symboliczną” — (i tylko symboliczną) — bo na inne miasto zbyt biedne) w celu podtrzymania ruin, które do serca tej większości mieszkańców niczem nie przemawiają.

Również kronikarski obowiązek zmusza mnie do zaznaczenia, że szerszy ogół Nowogródzian o przybyciu prof. Korzona we wspomnianym celu nie wiedział, że wskutek nieporozumień, o których wspominał prof. Korzon-delegata nie wiedział, był w domu, trzej zaś dowiedzieli się o jego przybyciu tego samego dnia, zaledwie o 12-ej w nocy i dla powodów, od nich zupełnie niezależnych, przybyć mogli dopiero na jutro wieczorem, że pan delegat znalazł wszystko do założenia kamienia węgielnego przygotowanym, wreszcie, że dwaj „notable” — jeden z nich „pan starosta” — chociaż przybyli do domu późno, nazajutrz rano pośpieszyli do Nowogródka, aby złożyć uszanowanie człowiekowi, który zechciał poświęcić tyle trudu dla tej naszej sprawy. Tyle w imię bestronności.

Kazimierz Kiersnowski.

Z Alfreda de Musset.

Przypomnij sobie, gdy poranku boginie
Otwierają słońcu palców podwoje;
Przypomnij sobie, kiedy noca gnie
I dzień jej zrzuca seledyny zawoje,
Głos żądź i rozkoszy w cichym łona drżenia,
Sny słodkie wieczoru, w drzew pieśniewym
Cieni,

Stachaj wtedy z głębi boru
Tych szeptań cichych wieczornych
Przypomnij sobie.

—
Przypomnij sobie, wszak przez głos
Przeznaczenia
Nasze losy zostały w wieki złazzone.
Czy jednak tulać to i lata zmartwienia
Musiał zmrozić serce twe zgnębienie!
Przywołaj przed oczy obraz pożegnania.
Wszak niezem jest czas, wobec mitowania.
Półki starczy krwi w mem tętnie
Mówić będę tobie śmiętnie.
Przypomnij sobie.

—
Przypomnij sobie, kiedy serdecznie
Pod ziemią, blizny pokryją w wieki;
Przypomnij sobie mój grób za pomnikiem.
Gdy na nim kwiecie rozkwitły powieki.
Nie ujrzyz mnie więcej, lecz dusza skrzy-
dła

Powróci do ciebie, jak siostra do brata,
I usłyszysz w ciszy pooy
Jęków głosy, głos niemocy.
Przypomnij sobie.

12-IX-07.

Władysław Szlifier.